Nr 18 | Wtorek, d. 23 Stycznia 1877 | Rok II

Wychodzi codziennie rano o godzinie 10 wyjąwszy Niedziel i świąt.

KURYER KRAKOWSKI

Redakcya i Administracya w Drukarni „Czasu“, ulica Różanna Nr. 413 (od godz. 9 do 12 i od 3 do 6.

Nr pojedynczy 5 centów. — Biorący na sprzedaż przynajmniéj 5 egzemplarzy, otrzymują je w Administracyi za opłatą 4 centów za egzemplarz.

Inseraty obliczają się po 5 centów za miejsce wiersza drobnym drukiem.

Listów nieopłaconych nie przyjmuje się.

Rękopisma nadsyłane do Redakcyi nie zwracają się.

Prenumerata wynosi:	na miesiąc	na kwartał	na rok
W Krakowie	Zł. a. 1 c. —	Zł. a. 2 c. 50	Zł. a. 10
W Państwie Austryackiem	„ 1 „ 25	„ 3 „ —	„ 12
W Niemczech	„ 1 „ 50	„ 4 „ —	„ 16
We wszystkich innych państwach należących do ogólnego związku pocztowego	„ 1 „ 75	„ 4 „ 50	„ 18

Wiadomości miejscowe.

— Do jakiego stopnia dochodziła wczoraj przy wyborach agitacya przeciwników kandydatury zgromadzenia przedwyborczego dowodzi fakt, że wszystkie afisze, popierające kandydaturę doktora Warschauera, natychmiast po przylepieniu, zdzierane były przez uorganizowane bandy młodzieniaszków i ekspresów. Policya w głuchem milczeniu [przypatrywała się temu samowolnemu postępowaniu, pomimo, że zdzieranie wszelkich ogłoszeń, prawem jest zabronione.

— Obowiązki gospodyń na balu na dochód Zakładu Śgo Józefa osieroconych chłopców, mającym się odbyć w dniu jutrzejszym, przyjęły panie: Józefa Baranowska, Stanisławowa Feintuchowa, Władysławowa Fiszerowa, ks. Stanisławowa Jabłonowska, Maciejowa Jakubowska, Zofia Kossakowa, Anna Lisicka, ks. Cecylia Lubomirska, Bolesławowa Lutostańska, hr. Alfredowa Łosiowa, Antoniowa Rettingerowa, Marya Straszewska, Helena Szlachtowska, hr. Henrykowa Wodzicka, Władysławowa Wołodkowiczowa, hr. Stanisławowa Tarnowska, Joanna Zarewiczowa; gospodarzy zaś: pp. Artur Bartels, Stanisław Badeni, Dr Leon Cyfrowicz, Dr. Marceli Dobrowolski, hr. Ludwik Dembicki, Władysław Glixeli, senator Dr. Hoszowski, Marceli Jawornicki, hr. Adam Krasiński, hr. Bronisław Lasocki, Adam Łempicki, rejent Muczkowski, hr. Feliks Mycielski, Konstanty Popiel, hr. Feliks Roztworowski, Cezary Szaszkiewicz, Józef Trauczyński i prezydent miasta Dr Mikołaj Zyblikiewicz.

— Dziś w Czytelni Akademickiej danym będzie wieczorek muzykalno-literacki.

— Otrzymaliśmy list z Zurichu, donoszący o mandacie, jaki powierzyła emigracya polska hr. Platerowi, do popierania sprawy polskiej w obec Europy. Żałujemy, że nie będąc pismem politycznem, nie możemy umieścić dosłownej treści całego artykułu.

— Nie dziwimy się bynajmniej, że Czerniajew nie mógł dobrać cygar na dworcu kolei żelaznej, gdyż pobity generał zawsze był wybrednym i czuł wielki popęd do łakoci. Udowodnił swoje w tem zdolności na ostatniej podróży przymusowej z Austryi; korzystając z przestanku pociągu w Aussig, pobiegł do restauracyi, aby się posilić. Sławne łakocie pana Koufala tak go rozochociły, że zapominając o podróży, nie mógł się oderwać od ulubionych rozkoszy gastronomicznych. Pociąg już wyruszył z miejsca, nim się udało urzędnikowi towarzyszącemu jenerałowi, wyciągnąć go z bufetu i wrzucić do wagonu. W krótkiej tej chwili spożył Czerniajew za 17 złr. 33 ct. łakoci, żaląc się, że porządnie się najeść nie miał czasu.

— Pewna księżna, w przeciągu dwóch lat zrobiła długu 800,000 franków za koronki, jedwabie, kwiaty i t. p. Oburzony małżonek nie chciał w żaden sposób zapłacić rachunku i sprawa poszła na drogę sądową. Lecz nie obawiajcie się Krakowianie, gdyż się to przytrafiło w Paryżu... a nie nie u nas w Krakowie, gdzie dzięki Bogu, choć nasze damy stroją się bardzo pięknie, ale nie robią takich długów.

— W niedzielę zaaresztowano Kazimierza Smolika, który utrzymywał, że gęsi nietylko jeść można w dzień Śgo Marcina, ale i innych dni. Skutkiem podobnego zapatrywania, zabrał bez pozwolenia właściciela jednego z tych ptaków, przez które Rzym został oswobodzony, a nie zapomniał także przy tej sposobności zabrać ze sobą dwóch prześcieradeł i kilku poszewek. Nieszczęściem spotkał się o godz. 12 w nocy z nocnym stróżem Janem Dukasikiem, który mu w dość grzeczny ale stanowczy sposób, zaproponował spacer do aresztu.

— Ogłaszamy tymczasowo sprawozdanie ze składek zebranych w bieżącym roku szkolnym na pomnik Mickiewicza, nadesłane nąm przez przewodniczącego komitetu:

Przysłano przed 27 listopada 1876 i zebrano na sali 279 złr. $17\frac{1}{2}$ centów i 4 złr. srebrem. Nadesłano po wieczorku: Wni Brzeziński, Florkiewicz i 2 nieznajomych 11 złr. 1 talar srebrem, Wny Grabowski 4 złr. Za 4 złr. a. w. w srebrze i talar po zamianie 5 złr. 92 c. Razem 300 złr. $9\frac{1}{2}$ c.

Z kwoty tej użyto tymczasowo na pokrycie wydatków 132 złr. 4 c. a resztę złożono w kasie oszczędności na książeczkę Nr. 23,532.

TEATR.

Wielki człowiek do małych interesów, komedya w pięciu aktach Aleksandra hr. Fredry.

Sobotnie przedstawienie w teatrze krakowskim było prawdziwą uroczystością, na jaką długie trzeba czekać lata, jakiego nie ujrzy prędko publiczność na żadnej scenie. Po tylu długich latach, doczekaliśmy się nareszcie utworów Fredry, o których przedtem wiele mówiono i któremi cała publiczność polska, tak żywo się zajmowała; doczekaliśmy się nareszcie otwarcia testamentu — testament wspaniały, hojny, za który braknie nam słów na wyrażenie naszej wdzięczności, który dorzuca znowu jeden świetny promień do nazwiska Fredry błyszczącego najwspanialej w literaturze dramatycznej. A jeżeli powiemy, że tryumf był najzupełniejszy, że publiczność z żywem zajęciem wsłuchiwała się w komedyę Fredrowską, to będzie dobrem świadectwem niepospolitej wartości tej komedyi, jeżeli zważymy, że publiczność nasza zaprawiona na pisarzach francuskich, którzy z dramatu zrobili prosektoryum i arenę dla „tue-la, tue-le“, nie zadawalnia się charakterami, ale żąda gorączkowej, pospiesznéj akcyi, żąda złudzenia optycznego, jakie dają utwory francuskie nowej szkoły bez wyjątku, czy to niby z najlepszą tendencyą, czy też występujące z otwartym cynizmem. Zwycięstwo takie w obecnej chwili świadczy najlepiej i o utworze, i o publiczności naszej, która chociaż przyklaskuje „Damie kameliowej“ lub „baronowej d'Ange“, umie odróżnić zdrowe ziarno i prawdę od kąkolu i bańki mydlanej.

Tak zachowała się nasza publiczność na onegdajszem przedstawieniu utworu wielkiego mistrza i takie wywarł wrażenie *Wielki człowiek do małych interesów*.

... Byłem na teatrze,
Ja djablo lubię teatr, bo jak się zapatrzę,
To zdaje mi się, że ja widzę ludzi!

Tak mówi Wtorkiewicz w „Przyjaciołach“. Podobnych wrażeń doznaliśmy na sobotniem przedstawieniu Fredrowskiej komedyi.

Charaktery tego mistrza, owiane pogodną wesołością i najlepszym humorem, są znakomitą i niezrównaną zaletą jego komedyi; ztąd też pochodzi, że publiczność widząc na *scenie* prawdziwych ludzi, z ich zaletami i przywarami, widząc ich żywcem przeniesionych na scenę, mówiących i działających, tak, jak działamy i mówimy wszyscy, przywiązuje się do nich i podziwiać musi tę genialną inwencyę, która umie wykryć nasze błędy, zalety, niemal nasze myśli; komedya jego, powiedziałbym, jest zwierciadłem, w którem ludzie wyborne przeglądać się mogą. Nikt z pewnością lepiej od niego nie umie tchnąć w swoje postacie wieszczego ducha, i nikt lepiej od niego odszukać zarodu dawnych wad narodowych i towarzyskich w nowem pokoleniu, tak jak nikt lepiej nie nada swym utworom tyle serdecznego ciepła, życia, prawdy i szczerego komizmu, że go uwielbiać i podziwiać nigdy za wiele.

Taką bogatą charakterystyką odznacza się nowa komedya Fredry. Wielkim człowiekiem do małych interesów, jest tutaj pan Jenialkiewicz, dyplomata, erudyt, opiekun wszystkich, kierujący wszelkiemi sprawami, znający się na polityce, literaturze, gospodarstwie, słowem, człowiek do wszystkiego i dla wszystkich, z tą tylko fatalnością, że najczęściej wszystko krzywi, paczy i nic do dobrego nie doprowadzi skutku. Jakiż to prawdziwy typ, obok którego jako logiczna konieczność, postawiony jest p. Dolski, pełen naiwności, który dwa tylko zna uczucia: miłość dla Anieli i uwielbienie dla Jenialkiewicza; postać narysowana z tak wdzięcznym humorem, że co chwilę pobudza do homerycznego śmiechu. Obok nich wyborne zajmuje miejsce Matylda, charakter zupełnie nowy, do żadnego z dawnych sztuk Fredrowskich nie podobny; żwawa, pełna energii i życia, istny kozak dziewczyna; albo wreszcie Karol, trzpiot całkowity, który pysznie dopełnia galeryę tych niezrównanych typów, naturalnych i w wysokim stopniu zajmujących widza; są to to postacie narysowane wprawną ręką z tego niewyczerpanego źródła, jakiem są życie i świat.

A cóż powiemy o dowcipie i humorze

Kwota użyta na pokrycie kosztów urządzenia wieczorku, będzie funduszowi w ciągu bieżącego roku szkolnego zwróconą.

Ponieważ dochodzą nas wieści, że wiele osób uskarża się, iż wskutek tłoku, pieniędzy złożyć nie mogły, z przyjemnością oznajmić mogę, że tak komitet urządzający wieczorek, jak i Wydział Czytelni akademickiej, upoważniły mnie do odbierania powyższych kwot, które nadsyłać można pod adresem ulica: Floryańska Nr. 336.

Lesław Boroński,
przewodniczący komitetu.

— (*Art. nad.*) W sobotnim numerze *Kuryera* i w niedzielnym *Afisza*, wyczytałem, że restauracya na balach maskowych odznacza się drogością potraw i nieszczególnem ich przyrządzeniem. Jestem znany w całem mieście a od lat trzydziestu, przez cały ten czas jedynem staraniem mojem było zawsze skarbienie sobie względów publiczności, tak doborem potraw, jako i taniością. Artykuły wyż wspomniane nietylko szkodzą mi pod względem materyalnym, ale i co do mojej reputacyi, na którą krwawo pracowałem przez tak długi przeciąg czasu. Z restauracyi płacę 40 złr. za każdą niedzielę, lecz jak spis potraw wykazuje, cena ich jest jeszcze mniejsza aniżeli nawet w drugorzędnych restauracyach. Wina szampańskie, francuskie i austryackie, sprowadziłem z pierwszych składów zagranicą i cena ich jest zwykłą, jak w każdym handlu. Usługa jest nadzwyczaj szybką i ugrzecznioną, gdyż sam osobiście doglądam i wszelkie reklamacye szanownej publiczności natychmiast załatwiam na miejscu.

Sądzę, że Szanowna redakcya raczy umieścić w swym dzienniku te kilka wyrazów mego usprawiedliwienia, przyczem łączę wyrazy szacunku i poważania.

Józef Tylko, restaurator.

— Profesor Tallens w Getyndze, w sprawozdaniu swojem do Towarzystwa chemików, zwrócił uwagę na niesumienność fabrykantów zabawek dla dzieci, szczególnie z gumy robionych, a zawierających truciznę. Badania profesora wykryły w lalkach małych gumowych, do 60 procent niedokwasu cyny. Taką lalką otruło się małe dziecko, co się zapewnie już nieraz zdarzyło i zdarzyć się jeszcze może, jeżeli policya sanitarna nie wejrzy bliżej i nie zakaże używania trujących substancyj do fabrykowania zabawek.

— Pan X. Polak, bawiąc w Filadelfii podczas wystawy, wstąpił na obiad do jednej z okazalszych restauracyi. Zająwszy miejsce obok młodego blondyna, sąsiadującego z Amerykanką nadzwyczaj ujmującej powierzchowności i wdzięków, usłyszał nagle z przeciwnej strony stołu silne uderzenie palcem o stół, wykonane przez jakiegoś młodzieńca, po czem nastąpiły liczne wypukiwania również palcem, lecz już mniej silne. Blondyn wysłuchawszy pilnie i uważnie odpowiedział w podobny sposób i następnie jeszcze po kilka razy wymieniał znaki porozumiewawcze z naprzeciw siedzącym młodym człowiekiem.

Po pewnej chwili usłyszano nowy sygnał i uderzenia, pochodzące już zkąd indziej, bo od niemłodego i siwego Yankesa, siedzącego po prawej stronie godnej przedstawicielki płci pięknej. Te ostatnie wypukiwania niezmiernie zadziwiły tak blondyna jak i jego towarzysza i wywołały silne rumieńce na ich twarzach, a następnie... a następnie nieprzerwaną ciszę.

Po ukończeniu obiadu p. X., zaciekawiony w najwyższym stopniu, zwrócił się na stronie do siwego jegomości z prośbą o wyjaśnienie tego tajemniczego zajścia. Okazało się, że młodzi ludzie za pomocą telegraficznych znaków układali plan zdobycia względów czarującej towarzyszki; przeszkodził im jednak jej mąż, naczelnik jednego z biur telegraficznych, — a tem samem wtajemniczony w całą zagadkową rozmowę — wypukawszy: „Kończcie obiad panowie telegrafiści, i przygotujcie plecy, abym i ja mógł na nich kijem potelegrafować“.

Wiadomości zamiejscowe.

Ziemie polskie.

Sędziszów. Że wiosna prędko do nas zawita, może posłużyć ta wiadomość, iż rozwijają się w naszych stronach łąki i pola. Było południowych godzinach pasie się na świeżem powietrzu, a 19 stycznia widziano tu motyla z rodzaju bielców.

Austro-Węgry.

Tryest. Tryesteński dziennik *Cittadino* zamieszcza zażalenie kilku ojców uczniów realnej szkoły tryesteńskiej. Ojcowie proszą władzę o zaradzenie niemoralnemu kierunkowi tej szkoły. Uzasadniając potrzebę energicznej interwencyi, rzeczony dziennik przytacza dwa tematy, które nauczyciel języka włoskiego przed kilku dniami zadał. 1-sze zadanie: Student kocha piękną dziewczynę, rodzice sprzeciwiają się stosunkowi; młodzieniec zaklina dziewicę, by z nim uciekła; po długich ceregielach ucieka z nim razem; młoda para znajduje w obcym kraju szczęście. 2-gie zadanie: Służący kocha małżonkę swego pana; ten ostatni dowiaduje się o tym stosunku i odprawia służącego; nieszczęśliwy skrada się do ogrodu; pod oknami swej bogini narzeka na fatalny los; w tem pada strzał, a zakochany z wykrzykiem pada... i umiera!“ Tak brzmią dwa tematy, które zadano uczuciom szkoły realnej do obrobienia, jeśli ta wiadomość jest prawdziwą.

Zagranica.

Ankona. Podróżni jadący w tych dniach z Foggia do Ankony, ogromnie byli zdziwieni gdy zobaczyli morze koło Paskazy zabarwione krwawo. W niższych warstwach ludności dało to powód po rozmów zabobonnych, a rzecz całą przecież bardzo łatwo zrozumieć i wytłómaczyć można. Woda płynąca z Abruzów sączy się przez pokłady siarki i rudy żelaznej, od których otrzymuje krwawo czerwone zabarwienie.

Berlin. O niezwykłej zbrodni, która dnia 10 b. m. zdarzyła się w turyngskiej włości Kalbsrieth, pół mili odległej od miasteczka Artern, donoszą dzienniki niemieckie. Rzecz się miała jak następuje: Rodzina młynarza Straubego w Kalbsrieth dnia owego miała u siebie liczniejsze grono gości. Bawiono się ochoczo do północy. Rodzina Straube, składająca się z matki i siedmiorga dzieci, po rozejściu się gości udała się na spoczynek do pokojów na pięterku wraz z służącą domową, podczas gdy sam Straube na wpół tylko rozebrany, drzemał chwilę na dole w krześle, ażeby po dwóch godzinach zastąpić czeladnika swego zatrudnionego w młynie. Zaledwie jednak zdrzemnął, uderzony został w głowę tak silnie, że bez pamięci upadł na

---

jaki tryska z całej komedyi; jest to prawdziwy serdeczny śmiech, taki jak się to ludzie dawniej śmiali, to też nie ma tutaj ani zawikłanej intrygi, ani poplątanej akcyi, ani owych efektownych szermierzy, którymi publiczność odurza się na chwilę. Owszem, akcya i cała intryga jest prostą, zwyczajną, wolną od wszelkich efektów, jest taką, jaką się odznaczają wszystkie utwory naszego mistrza.

Zresztą, zbyt świeżo przedstawioną była komedya Fredry, abyśmy ją dziś mogli oceniać tak, jak na to zasługuje; komedye takich mistrzów jak Fredro, nie oceniają się doraźnie, sąd o nich jest nigdy nie wyczerpany; Fredro przeszedł już do historyi literatury, jako pisarz, o którym już powiedziano wszystko — dziś on staje znowu przed nami, równie potężny, równie silny, równie genialny, tak że krytykować go zimno, jest rzeczą niemożebną i arcytrudną. Uchylić nam tylko należy czoła raz jeszcze przed tym przedstawicielem komedyi polskiej, niż zuchwalą ręką porywać się na krytykowanie talentu, który się wzniósł do wyżyny geniuszu.

Artyści wielkie mieli ale i zaszczytne zarazem zadanie i przekonany jestem, że rozbierając między siebie role z Fredrowskiej komedyi, uznali, że jest to ważnem zdarzeniem w ich karyerach dramatycznych. Powiedzieć też o wszystkich możemy, że grali z rzeczywistem przejęciem, i z najmożliwszą starannością.

Bezwzględne pierwszeństwo należy się pani Hoffmanowej.

A jakże trudne miała zadanie, jakże tu łatwo popaść w przesadę albo w pospolitość, naprzykład w akcie trzecim w scenie ostatniej kiedy udaje mężczyznę; niezrównana nasza artystka szczęśliwie ominęła te trudności, była wesołą, żwawą, dziarską, istnym kozakiem, ale zawsze panną jak najlepiej wychowaną i szykowną. Publiczność zachwycona grą pani Hoffmanowej co chwilę obdarzała ją hucznemi oklaskami, a po zapadnięciu zasłony wywoływano ją po kilkakrotnie. Tem większe było zdumienie publiczności, że artystka przed niedawnym czasem stworzyła tak znakomitą kreacyę jak Katarzyna Daniszew; dwie te role Katarzyny i Matyldy w „Wielkim człowieku“, dają miarę jak wielkiego talentu artystką jest p. Hoffmanowa, która w tak odmienne charaktery, stojące na dwóch biegunach, wciela swoją naturę i nadaje im piętno wysokiego artyzmu. Tu już nietylko talent ważną odgrywa rolę, nietylko zdolność przeistaczania się jak kameleon i umiejętność t w o r z e n i a charakteru, ale widoczne głębokie studyowanie roli, widoczna i bardzo chwalebna dążność doprowadzenia gry do możliwej doskonałości.

Panna Urbanowiczówna z niewymuszonym wdziękiem odegrała rolę Anieli, i grze jej równie nie mamy nic do zarzucenia, chyba to, że może mówiła zbyt powoli i za rozwlekle; wyborną była w scenie z panem Ignacym, jak nie mniej zaraz w następnej scenie z Matyldą.

Miłą niespodzianką była dla nas gra pana Puchniewskiego, zwłaszcza, że pisząc o nim ostatnim razem, zarzuciliśmy mu wiele braków, jakie rażą na większej scenie. Jako Dolski był bardzo zabawnym i komicznym a zarazem sympatycznym, i nie dziwiliśmy się wcale, że taka ładna Aniela mogła go sobie upodobać. Odmienny od Dolskiego, Karol p. Sobiesław odznaczał się dobrem pojęciem roli i nadzwyczaj starannem oddaniem jej, grał z werwą i życiem, przypominając nam jedną z najlepszych swoich ról w „Ultimo“. Pan Szymański, w roli Wielkiego człowieka do małych interesów wyborne znalazł pole do popisania się; skorzystał też z niego najzupełniej, nie zaniedbując ani jednego momentu, gdzieby gra jego mogła się okazać w jak najlepszem świetle. Mniejsze role grali pp. Wojdałowicz, Roman, Galasiewicz, Ignatowski i Jejde. Całość przedstawienia była bardzo piękną, i dawno nie pamiętamy wieczoru tak miłego w teatrze krakowskim jak na przedstawieniu „Wielkiego człowieka“. Znakomita sztuka, wyborna gra artystów, staranna reżyserya, i zapał publiczności, z jakim przyjęto i sztukę i grę, na długo pozostaną nam w pamięci.

Z. P.

podłogę. Po chwili odzyskawszy przytomność przekonał się, że jest także lekko skaleczony nożem w szyję i w piersi. Zaledwie zdołał zdać sobie sprawę z tego, co się stało, wpadł do pokoju trzynastoletni syn jego, krwią zbroczony i giestami tylko wzywał ojca, ażeby szedł co prędzej na piętro, poczem nieprzytomny upadł u nóg jego. Na górze osiem osób leżało we krwi, z porozbijanemi głowami i śladami pchnięć nożem na szyi i piersiach, niektóre w ostatnich drganiach... Z wszystkich domowników tylko zatrudniony w młynie czeladnik ocalał; zbójcy najmłodszym dzieciom nawet nie przepuścili, nawet niemowlę pięciomiesięczne pływało we krwi w kołysce. Z szafki, stojącej w jednym z pokojów na dole, zrabowali mordercy 3000 marek. Mała drabinka oraz szyba stłuczona w oknie kuchennem świadczą, że tamtędy dostali się do domu. Rany w głowę zadane biednym ofiarom, widocznie pochodzą od uderzenia młotem. Wszystkie też ofiary, z wyjątkiem ojca i 13 letniego syna w ciągu dnia następnego jeszcze nie odzyskały przytomności, co nadzwyczajnie utrudnia zadanie sądu, ponieważ żadnych nie ma danych co do osoby mordercy czy morderców. Żadnej też prawie dla biednej matki sześciorga dzieci i służącej nie ma nadziei. Z pomordowanych dzieci najstarsza córka liczyła lat 16. Nietylko władze ale cała ludność okolicy najżywszy bierze udział w tem okropnem nieszczęściu i na wyścigi z organami bezpieczeństwa śledzi za potwornym zbrodniarzem.

Berlin. Doktor Rudolf Mayer oskarżony o obrazę księcia Bismarka, został wypuszczony na wolność za kaucją 10,000 marek, ponieważ oświadczył, że za pomocą świadków udowodni księciu Bismarkowi udział w nieczystych operacyach finansowych.

Konstantynopol. Rozpoczęto przygotowania do wyborów. Stolica podzieloną jest na 10 okręgów wyborczych, z ktorych każdy wybiera 2 elektorów, ci 20 wybranych wybierają z pomiędzy siebie lub z po za siebie 10 deputowanych.

Paryż. Aleksander Dumas w ostatnich dniach wyjechał z Paryża do Neapolu, a to w celu upominania się o prawa swoje do tamtejszego palatacu Chiatomone. Garibaldi niegdyś podarował był ten pałac Dumasowi ojcu, za usługi oddane przez tegoż sprawie Włoch, podczas kampanii neapolitańskiej. Jenerał Lamarmora zakwestyonował był ten upominek, lecz król Wiktor Emanuel uznał w go końcu i starszy Dumas przez jakiś czas mieszkał w pałacu, aż pewnego dnia z powodu niepochlebnego wyrażenia się o neapolitańskich *guapi* i *lazzaroni*, wezwany został przez deputacyę tychże, ażeby się wyniósł z Neapolu, jeśli nie chce zabrać bliższej znajomości ze sztyletem. Dumas nie dał sobie dwa razy powtarzać tej groźby, lecz opuścił Neapol i dotąd nie dbał wcale o swój pałac. Syn jego znalazł w papierach po ojcu, list króla Wiktora Emanuela, przyznający temuż posiadanie pałacu Chiatamone i postanowił domagać się znów swej własności.

Petersburg. Buletyny o zdrowiu W. K. Mikołaja dotąd nie oznajmują polepszenia.

Smerna. Jeden z majtków okrętu „Custozza“ rzucił się niedawno porcie Smyrneńskim do morza. Z tego powodu pomiędzy majtkami okrętu okropny panuje przestrach, bo wszyscy wierzą, że samobójstwo jednego, pociąga za sobą z pewnością śmierć trzech innych jego towarzyszy. Na nieszczęście rzeczywiście kilka dni temu jeden z majtków spadł ze sznurowej drabinki na pokład i zabił się, a wypadek ten zatruł całą wesołość karnawału obchodzonego zazwyczaj ochoczo na pokładach okrętowych.

Archeologia i sztuki piękne.

— (*Lf.*) Na koncert p. Żeleńskiego zebrała się liczna publiczność, łaknąca posłyszenia muzyki głębokiej, chociaż niewszędzie i nie dla każdego przystępnej. Muzyka koncertanta, tak jak i po największej części wielkich kompozytorów, ma to siebie, że dopiero po kilkorazowem posłyszeniu staje się jasną, zrozumiałą; trzeba ją prawie studyować przedtem, aby podczas wykonania utworu doznawać swobodnie wrażeń głębokich i unosić się na skrzydłach fantazyi, której polotem kieruje mistrz, inaczej trzeba słuchając pracować.

Temata naszego autora trudno sobie zapamiętać, zaśpiewać, nie mają tej plastyczności i śpiewności co temata Beethovena (nie mówiąc o jego ostatnich utworach). Muza jego ma pewne pokrewieństwo z muzą Schumanna.

Może nasz wielki kompozytor uśmiechać się będzie widząc, że mozolnie czerpiemy i napawamy się jego nektarem i powie: maluczko! Ale czyż nie powtarza się to zawsze, że jenialne oryginalne natury, dostarczają nam profanom czegoś, co nam obcem z początku, a dopiero z czasem obznajmiamy się bliżej z ich utworami i nie brzmią nam już więcej obco.

Czasem wystarcza dwukrotne powtórzenie utworu, aby go zrozumieć; przykładem uwertura koncertanta, którąśmy przed laty kilku w sali teatralnej słyszeli. Nie możemy więc po jednorazowem posłyszeniu wdawać się w rozbiór, nie mówiąc już o ocenie, możemy tu tylko mówić o wrażeniu jakiego doznaliśmy.

Andante z symfonii bardzo nam się podobało, na żądanie zostało powtórzonem. Wspaniałą głęboką tę kompozycyę nazwalibyśmy elegią na śmierć bohatera. Poważny głęboki smutek, jaki tu jest wyrażony, ma pewne pokrewieństwo duchowe z Marszem pogrzebowym 3-ciej symfonii (Eroica) Bethowena.

Przecudną jest pieśń o św. Sebaldzie. Bardzobyśmy sobie powtórzenia życzyli.

Podczas chóru: Te Deum laudamus, przenieść się można było do świątyni pańskiej, chociaż tam nigdy dobrze wykonanej muzyki nie słyszymy. Kadencye zwodnicze (ingani) cechują ten chór jako muzykę kościelną.

Trio składa się z trzech części zatytułowanych: *vivos voco, mortuos plango, fulgura frango*. Część pierwsza jest najmniej przystępną, druga, wyrażająca wielki smutek, i trzecia, w której jakby wszelkie myśli przygnębiające (chociaż nie grzmoty i burze jak tytuł powiada) rozpraszały się, bardzo wam się podobała. Partyę fortepianową trudną wykonał koncertant i jako dobry pianista, nie mający wprawdzie do tego pretensyi, się wykazał.

Piękne dwie piosnki na sopran, pięknie były wykonane przez pannę B.

Dwie piosnki na baryton dobrze wykonane przez p. Niedzielskiego na żądanie musiały jeszcze raz być powtórzone. Ciekawi bylibyśmy słów do jednej z tych piosnek pod tytułem: Tęsknota za zimą. Kto tęskni za zimą?

Koncert zakończył: Chór aniołów. Piękna kompozycya, chociaż trochę przeciągłą nam się zdawała. Niebiańskim jest śpiew, ale liche wiersze.

Mistrzu dzięki ci za twoją muzykę, żegnamy cię, a zawitaj nam znów niezadługo.

Teatr.

— W niedzielę odbyło się pierwsze posiedzenie komisyi konkursu dramatycznego krakowskiego na r. 1877. Obecni pp. Estreicher, Kłobukowski, hr. Raczyński, Podwyszyński, Lucyan Siemieński, Sokołowski, hr. Artur Potocki, Koźmian. Nadesłano ogółem sztuk dwadzieścia pięć: 1) „Wycieczka do Beskid i Pokutnik w kasynie“ w 1 akcie, prozą; 2) „Wojewoda Krystyn“ dramat w 4 aktach, prozą; 3) „Litwa“ obraz dramatyczny z życia ludu w 4 aktach, wierszem; 4) „Szał ludu“ w 5 aktach, prozą; 5) „Tyran Warszawy“ dramat w 4 aktach, prozą; 6) „Gwiazda Wschodnia“ poemat, wierszem; komedye: 7) „Dewotki“ 4 akta, prozą; 8) „Na wyżynach“ 4 akta prozą; 9) „Bratnie dusze“ 3 akta prozą; 10) „Pan Damazy“ 4 akta prozą; 11) Sprzymierzeńcy“ 4 akta prozą; 12) „Piękne słówko“ 4 akta prozą; 13) „Pająk“ 5 aktów prozą; 14) „Asylum Polskie“ 5 aktów wierszem; 15) „Nadzieje“ 5 aktów prozą; 16) „Księżna bez dachu“ 5 aktow prozą; 17) Potęga miłości“ 4 akta prozą; 18) „Komedya bez tytułu“ 3 akta prozą; 19) „Drugi raz“ 1 akt prozą; 20) „Praktyczni“ 2 akta prozą; 21) „Spadkobiercy“ 4 akta prozą; 22) „Potrzeby Wieku“ 3 akta prozą; 23) „Żona i jéj rywalka“ 3 akta prozą; 24) „Tulipan“ 3 akta prozą; 25) „Z duchem czasu“ 4 akta prozą. Komisya odsunęła od konkursu dramata: „Wojewoda Krystyn“ i „Tyran Warszawy“, jako nie kwalifikujące się do tegorocznego konkursu, który przypuszcza tylko komedye i sztuki ludowe. Komisya odsunęła także „Gwiazdę Wschodu“, jako poemat liryczny, a nie sceniczny utwór. Następnie komisya podzieliła się na trzy sekcye, a te rozebrały między siebie pozostałe 22 utwory, w celu przeczytania ich i orzeczenia; które zalecić należy do wspólnego czytania.

Przyszłe posiedzenie naznaczonem zostało na godzinę 3-cią w niedzielę 28 b. m.

— Niezwykłą nowością dla nas będzie sobotnia reprezentacya komedyi Bjönsterna: „Bankructwo“ w przekładzie pana Ed. Lubowskiego, która daną będzie, jak to już wzmiankowaliśmy, na benefis utalentowanego i pracowitego artysty p. Aleksandra Podwyszyńskiego. Zbytecznem byłoby z naszej strony zachęcać publiczność do licznego udziału.

Ostatnie wiadomości.

Kraków. Udział we wczorajszych wyborach był liczniejszym niż w poprzednich, głosowało bowiem znacznie więcej niż połowa uprawnionych. Dr. Zatorski otrzymał głosów 938, dr. Warszauer 552. Wybranym zatem zosta **dr. Maksymilian Zatorski.** ł

Praga. W sprawie demonstracyj czerniajewowskich przesłuchiwano policyjnie dra Riegera, Skrejszowskiego i Juliusza Gregra.

Konstantynopol. Pełnomocnicy mocarstw rozjeżdżają się.

— Dnia 22 stycznia pochmurno, termometr od — 6·5, doszedł do — 1·3 C. Barometr zwolna upada; ran oo godz. 6ej dnia 23 stan jego był 753.0 mill.; termometru — 2.6 C. Wiatr północno-wschodni.

Wschód słońca o godzinie 7 minut 5.

Zachód słońca o godzinie 4 minut 39.

— Dziś we wtorek Zaślubienie N. Maryi P. Jutro we środę Tymoteusza biskupa m.

Biblioteka Jagiellońska w kollegium Jagiellońskiem otwartą bywa na użytek publiczny codziennie od godziny 9 do 1-szej, dla zwiedzających we czwartki a w inne dnie za upoważnieniem dyrektora.

Gabinet archeologiczny Uniwersytetu Jagiellońskiego, w Collegium majus (ś. Jana Kantego) otwarty codziennie (oprócz świąt i feryj) od godz. 12 do 2. Wstęp bezpłatny.

Muzeum techniczno-przemysłowe w zabudowaniach klasztoru OO. Franciszkanów otwarte dla zwiedzających codziennie od 10 do 1éj i od 3 do 6 za opłatą 20 c. zaś w Niedziele i święta w tychże godzinach bez płatnie.

Pociągi drogi żelaznéj w Krakowie.

Odchodzą;

	Pospieszny:	*Osobowy:*	*Mięszany:*
Do Lwowa	o g. 9·20 w.	o g. 10·39 r.	o g. 10·48 w.
Do Wieliczki			o g. 12·5 w poł.
Do Poznania	o g. 7·51 r.	o g. 6·7 r.	
Do Warszawy	o g. 8·30 r.	o g. 7·10 r.	
Do Wiednia	o g. 7·51 r.	o g. 6·5 r.	o g. 10·10 r.

Przychodzą;

Ze Lwowa	o g. 7·13 r.	o g. 2·38 pop.	o g. 5·15 r.
Z Wieliczki			o g. 6·25 w.
Z Poznania	o g. 9·45 w.	o g. 3·30 pop.	
Z Warszawy	o g. 9·45 w.	o g. 5·43 pop.	
Z Wiednia	o g. 8·53 w.	o g. 9·45 r.	o g. 11·15 r.

Godziny wskazane są według zegaru krakowskiego.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków, dnia 19 Stycznia.	płacą		żądaj.	
	złr.	c.	złr.	c.
za 100 rubli papierami	154	25	155	75
za 100 rubli w srebrze	170	—	176	—
zs 100 mark niemieckich	61	—	62	25
za 100 złr. w. a. w srebrze	116	50	118	50
za 100 złr. w. a. kupon. w srebrze płatn.	116	—	117	50
za dukat ważny	5	88	6	—
za napoleondor	9	91	10	10
za 100 złr. w oblig. indemn. galic. .	83	25	84	75
za 100 złr. w 4% list. zast. T. kr. ziem. Lw.	76	25	78	23
za 100 złr. w 5% list. zast. T. kr. ziem. Lw.	83	-	84	50
za 100 zł. w. a. srebrem 5½ listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat	92	—	—	—
za 100 zł. w. a. banknotami 6% list. zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot. za 36 lat	86	50	89	—
za 100 zł. w. a. banknotami 6% list. zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot. za 18 lat	—	—	89	50
za 100 zł. w. a. banknotami 7% list. zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot. za 20 lat	—	—	98	50
za 100 złr. w 6% list. Banku hipoteczn.	85	50	87	50
za 100 złr. w6% list. dłuż. Gal. zakł. włoś.	90	—	93	—
	rs.	k.	rs.	k.
za 100 rs. w 4% list. zast. Kr. Pol. Serya I.	95	50	97	75
za 100 rs. w4% list. zast. Kr. Pol. Serya II.	95	50	97	75
za 100 rs. w 5% listach zast. Kr. Pol.	88	75	90	75
za 100 rs. w 4% listach likwid. Kr. Pol.	78	75	80	75
	złr.	c.	złr.	c.
Akcye drogi żel. Kar. Ludw. po złr. 200	205	—	209	—
Akcye drogi żel. Lwow.-Czer. po złr. 200	167	—	111	-
Akcye Bank. Gal. d. H. i P. złr. 200	—	—	—	—
Losy miasta Krakowa	14	25	15	50
Losy miasta Stanisławowa	18	50	20	50

Wiedeń, 22-go stycznia, godzina 2 minut 30 po poł. Renta papierowa 61·30— Renta srebrze 67·70 — Losy z r. 1860 112·75· — Akcye Banku Narod. 806·—·— Akcye kredytowe 142·40· — Londyn 124·70. — Srebro 117·—·— Napoleony 09 95.— Lombardy 74·50 Losy z r. 1864 134·—. Akcye kolei Karola Ludwika 206·50. Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 110·25— Akcye kolei węg. północ. wschod. 89·50 Akcye kolei węg.-wschod. —·— Anglo Bank 77·50— Obligacye indemn. galicyjskie 83·25— Losy premiowe węgierskie 73 50 Akcye kolei Koszycko-Bogum. 86·50 Akcye kolei półn. zach. austr. 118·25 Listy zastaw. hipoteczne 86·25— Obligi pierwszeństwa kolei państw. —·—— Marki 61·37 Ruble 155·25

Usposobienie giełdy: mdłe.

TEATR KRAKOWSKI.

(Pierwsza serya pośmiertnych dzieł FREDRY).

We Wtorek d. 23 Stycznia 1877 r.

Po raz trzeci: Komedya w 5 aktach Aleksandra hr. Fredry:

Wielki człowiek do małych interesów

OSOBY.

Ambroży Jenialkiewicz — — Pan Szymański.
Matylda, bratanka) — P. Hoffman.
Aniela, siostrzenica) Jenialkiewicza — P. Urbanowicz.
Karol, brat Anieli, siostrzeniec) — P. Sobiesław.
Leon, bratanek) — Pan Roman.
Dolski — — P. Puchniewski.
Antoni, sąsiad Dolskiego — — Pan Jejde.
Alfred, przyjaciel) — P. Ignatowski.
Telembecki, rządca) Dolskiego — P. Galasiewicz:
Marcin, służący) — P. Glikson.
Pan Ignacy, daleki krewny i domownik Jenialkiewicza — P. Wojdałowicz.
Pani Moczybłocka — Panna Bułat.
Tapicer — — P. Bogucki.

Oficyaliści — Lokaje Jenialkiewicza. — Rzecz dzieje się w 1, 2, 3 i 5 akcie na wsi u Jenialkiewicza, w 4 w mieście w pomieszkaniu Dolskiego.

Początek o godzinie 7.

We Czwartek d. 25 Stycznia 1877.

Wielki człowiek do małych interesów. (Po raz czwarty.)

Redaktor odpow. wydawca *Jan Kwiatkowski.* W drukarni „CZASU“ Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*